

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 4 maja 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hassenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kelonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 maja.

(Rozbrojenie się Grecji; pokojowe usposobienie p. Delyannis; zła polityka gabinetu p. Freycinet i jego usępowanie dla strajkujących robotników w Decazeville; nowa polityka Rosji w kwestyi greckiej i bułgarskiej. — Agitacja w Włoszech przeciw gabinetowi Depretisa.)

Grecy rozbijają się zwolna. Cztery łodzie transportowe, należące do greckiego Towarzystwa żegluga, które uzbromiono w Salaminie w celach wojennych, otrzymały rozkaz rozbrojenia. Wojskowa załoga w Atenach, która w końcu zeszłego tygodnia miała wyruszyć do granicy, pozostanie w stolicy. Sam p. Delyannis pokojowo dziś przemawia. W dłuższej rozmowie z posłem francuskim, hr. Mouy, zastrzegł się bardzo stanowczo przeciwko temu, iżby podczas przyjęcia deputacji obywatelskiej (Zobacz Przegląd z dnia 1 b. m.) miał się wyrazić tak, jak to opowiadały dzienniki; prezes gabinetu protestował zarazem przeciw tómaczeniu swego okólnika wysłanego do prefektów. Zaprzeczł dalej kategorycznie, iżby miał mówić o jakichkolwiek zobowiązaniach Francji względem Grecji, a jeszcze mniej o podjętej przez Francję medyacji. P. Delyannis stwierdził ponownie w obec posła francuskiego, iż powziął postanowienie co do rychłego rozbrojenia armii i oświadczył, że skoro tylko chwilowe trudności zostaną usunięte, otrzymają urlop dwie linie rezerwy, zresztą wszystko tak zarządzi, iżby zapobiedz możliwym nieporządkom.

P. Delyannis zabiera się więc do zniszczenia tego samego dzieła, które stworzył, a praca jego obecna będzie tem trudniejsza, że opozycja, na której czele stoi Trikupis, odmawia mu wszelkiej pomocy. Dziennik „Hora,” organ byłego prezesa gabinetu, zwalcza to mniemanie, że zmiana rządu zdolna jest usunąć wszystkie obecne trudności; dzisiejszy gabinet powinien doprowadzić całą sprawę do końca; Grecya nie może zezwolić na to, ażeby mocarstwa mieszały się do jej spraw wewnętrznych, gdyż rząd dzisiejszy już i tak za wiele poczynił im ustępstw. — Podczas gdy republika francuska niezrecznie wycofuje się z kwestyi greckiej, którą swą polityką sympatyi dla Greków tak bardzo zaostriżyła, druga przyjaciółka Grecji, Rosya, przetrzuca się już dziś otwarcie na stronę mocarstw. Ministeryalny „Journal de St. Pétersbourg” roztrząsa znane ultimatum rządu greckiego i w końcu pisze: „Rzeczka jest pewna, że mocarstwa uwzględnią żądanie gabinetu greckiego co do stopniowego rozbrojenia armii, ale powinny go zarazem zaważać, ażeby nie tylko oznaczył termin rozbrojenia, ale dokonał go w warunkach, któreby zabezpieczyły Europę przed powrotem wojennych zachcianek Greków i dozwoliły W. Porcie zredukować swą armią na stopę pokojową. Organ p. Giersa zbija zarazem rozmaite domysły prasy co do wyjazdu rumuńskiego ministra wojny do Liwadii, mianowicie, jakoby wyjazd ten stał w związku z domniemywanym przechodem wojsk rosyjskich przez Rumunię do Bułgaryi i przypomnia, iż sąsiednie kraje zwykły wedle przyjętego zwyczaju wysyłać swych ministrów na powitanie panującego, który z krajami temi sąsiaduje. Tak tedy Rosya zrywa z dawniejszą swą polityką, i poświęcając Grecyę, wypiera się nawet swych planów względem Bułgaryi. Inspiro ana prasa pruska, oddając pięknie za nadobne, zapewnia Rosyę, iż Niemcy nie mają żadnego interesu na półwyspie bałkańskim. „Koeln. Ztg.” czeplając się artykułu „Soleila”, w którym powiedziano, że Niemcy i Anglia pragną wyzwolić Bułgaryę z pod wpływu rosyjskiego i uczynić księcia bułgarskiego istotnym władcą państwa wielkobułgarskiego, a to celem zamknięcia Rosyi drogi do Carogrodu, pisze, że Niemcy nie mają żadnego interesu na półwyspie bałkańskim i zupełnie jest im obojętnym, czy Carogród jest w ręku tureckim, czy rosyjskim. Ażeby się jednak nie zdawało, że Niemcy poświęcają Turcyę Rosyi, dodaje organ koloński, że na straży Turcyi stoją traktaty, które musi szanować i Rosya.

Republika francuska, wylimitowana ostatecznie z sprawy greckiej, zamiast się przyznać do błędów, które sama w niej popełniła, oskarża mocarstwa o niechęć ku sobie. Pośrednictwo p. Freycineta w Atenach, mniema „France,” obudziło zawzięcie innych państw i dla tego chciano przez ultimatum osłabić wrazenie i wpływ Francji. „Republ. française” zamieszcza na ten temat długi artykuł, pełen wycie-

czek przeciw Niemcom, które, według tegoż organu, skłoniły inne rządy do surowej a nieusprawiedliwionej groźby przeciw Grecji. „Paris” utrzymuje, że po kroku pojednawczym hr. Mouy w Atenach sytuacja była zupełnie wyjaśniona a po wręczeniu ultimatum grozi nowe zakłócenie. — Wszystko to prawda, co piszą republikańskie gazety, ale czemuż dyplomaci francuzcy nie przewidzieli tego, że jest ktoś, co nie zezwoli na to, aby Europa zawdzięczała Francji utrzymanie pokoju na wschodzie? Skarżą się tylko dzieci, ale mężowie dojrzałym powini być wiedzieć, że nie tak łatwo zdobywa się wpływ i powagę, jeżeli raz się ją utraci.

P. Freycinet operuje nie lepiej na polu polityki wewnętrznej, jak tego daje dowód w kwestyi bezrobocia w Decazeville. Bierze on dzisiaj stronę strajkujących tam robotników, przez co naturalnie oburza na siebie właścicieli kopalni. P. Freycinet przyjmował w tych dniach dyrektora kopalni decazevilskich, Leona Say, i oświadczył, iż przyczyną rozruchów była ogłoszona w dniu 6 lutego przez towarzystwo lista płacy, która musi być zmieniona, jeżeli ma doprowadzić do porozumienia pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Leon Say oświadczył, że towarzystwo gotowe powrócić do dawnych warunków, jeżeli rządu przystąpi do roboty wszystkich uczestników zaburzeń. P. Freycinet zapomina, że głównym źródłem zaburzeń w Decazeville jest socjalizm, a obniżenie płacy tylko jednym z środków, za pomocą których apostołowie przewrotu balamucą umysły robotników. P. Freycinet powinien zabrać się do wyleczenia Francji z zarazy socjalistycznej, ale kto nakłada więzy na Kościół, wyrzuca ze szkół księży i naukę religij, ten pracuje na korzyść socjalizmu.

Niefortunna polityka, jaką prowadzi gabinet Depretisa w Afryce, wywołuje we Włoszech coraz większe niezadowolenie. Opozycja zwala nawet winę za wymordowanie włoskiej wyprawy naukowej przez wojsko sultana Harraru na rząd, oskarżając go, że nie dość energicznie popierał wyprawę. W dniu 1 b. m. odbyła się w Neapolu demonstracja ludowa celem wypowiedzenia nagany. Na zebraniu wygłaszano namiętne mowy; policya zniewolona była rozpedzić tłumy. Nieprowadzenia afrykańskie nie przyczyniają się też wcale do zwycięstwa gabinetu podczas przyszłych wyborów, które odbędą się w dniu 23 b. m. Całe półurzędowe Włochy mają być bardzo opozycyjnie usposobione. Znaczący objaw tego usposobienia okazał się już w Brindisi, dokąd przybył minister Tajani celem zarządzania środkami przeciw cholercie, ażeby zjednać sobie ludność; przyjęty on tam został jak najgorzej.

Dwa ważne dokumenta.

Minister wyznań, p. dr. Gossler, przesłał do marszałka Izby deputowanych następujące pismo:

Berlin, dn. 1 maja 1886.

Pismem z dnia 8 kwietnia r. b. danem mi było przesłać marszałkowi Izby panów notę Kardynała Jacobiniego z dn. 4 kwietnia r. b., przyrzekającą, że po przyjęciu i ogłoszeniu projektu kościelno-politycznego, nad którym Izba panów wczoraj obradowała, Stolica św. zgodzi się na przyznanie stałej notyfikacji, skoro otrzyma urzędowe zapewnienie, iż w najbliższym czasie podejmiemy rewizyę tych kościelno-politycznych rozporządzeń, które w obecnym projekcie nie są wymienione. (Druki Izby panów nr. 71).

Rząd Jego Król. Mości, widząc w tem tylko przyjacielskie wyrażenie się za ustępstwo okazane przez tenże rząd w przedłożonym sejmowi projekcie, — nie zawahał się w nocy z dnia 23 kwietnia wyrazić Stolicy apostołowskiej pożądaną przez nią zapewnienie gotowości do dalszej rewizyi ustaw kościelno-politycznych.

Ku żywej radości swęj może Rząd królewski przedłożył obecnie reprezentacji kraju dalszą notę Kardynała Sekretarza stanu Jacobiniego z dnia 25 kwietnia, według której Ojciec św. pragnąc za swęj strony dać faktyczny dowód swego pokojowego usposobienia, z własnej inicjatywy, nie czekając całkowitego spełnienia wypowiedzianych przyrzeczeń, zdecydował się już teraz z góry wypełnić z e s e i czynionych obietnic i pozwolił na notyfikacyę co do obsadzenia parafii obecnie wakuujących.

Mając zaszczyt przesłać JW. Panu najuprzejmiej tę notę w niemieckim tłumaczeniu, pozwalam sobie zarazem prosić, abyś JW. Pan też notę łaskawie zakomunikował raczyli członkom Izby poselskiej.

W zastępstwie podp. Lucasus.

Do

JW. Marszałka Izby poselskiej
Pana Köllera
w miejscu.

Nota Kardynała Sekretarza stanu:

Z pałaców watykańskich,
dnia 25 kwietnia.

Niżej podpisany Sekretarz Stanu, zakomunikowawszy Ojcu św. notę rządu pruskiego z dnia 23 kwietnia, nadesłaną mu w odpowiedzi na ostatnią notę Stolicy świętej — pospiesza W. Ekscelencyi odpowiedzieć, co następuje.

Z prawdziwem zadowoleniem dowiedział się przedewszystkiem Ojciec św., że propozycja Stolicy Apostolskiej, żądająca dalszej rewizyi przepisów prawnych, nieuwzględnionych w obecnym projekcie kościelno-politycznym, pojęta została przez rząd pruski jako akt pojednania, służący do zupełnego przywrócenia kościelnego pokoju.

Przyrzeczenie, uczynione Stolicy Apostolskiej, że rząd pruski do tej rewizyi przystąpi i w tym duchu Izobom sejmowym nowy projekt przedłoży, mogło tylko Ojciec św. napełnić radością. Również i skutek osiągnięty w Izbie panów dla nowego projektu z odnośnymi poprawkami był przedmiotem zadowolenia dla wielkich zamiarów Ojca św.

I dla tego to, aby stwierdzić, jak wysoko Ojciec św. ceni to, co zaszło, jako też, aby dać rządowi pruskiemu nowy i szczególnie dowód swęj zaufania i żyliczności, upoważnił Ojciec św. niżej podpisanego sekretarza stanu do powiadomienia tegoż rządu, iż zamiarem jego jest, aby notyfikacyę dla wakuujących obecnie parafii już teraz się rozpoczęła, i aby bez zwłoki nastąpiła.

Komunikując tę wiadomość rządowi swemu, nie omieszkał Wasza Ekscelencyja położyć przycisku na szczególną jej wartość, mianowicie ze względu na przywrócenie definitywnego religijnego pokoju.

L. Kard. Jacobini.

Rząd pruski nie może się skarżyć na brak gotowości do ustępstw ze strony Stolicy Apostolskiej, które już nie pari, ale accelerato passu, nie tylko równym, ale przyspieszonym krokiem ustępuje rządowi królewskiemu.

Dopiero jutro mają się rozpocząć w Izbie poselskiej obrady nad projektem kościelno-politycznym, — jeszcze nie wiemy, jak wypadną wota większości reprezentacji kraju, a już Stolica św. godzi się na notyfikacyę, czyli na zawiadomienie władz rządowych o tych kapłanach, których Biskupi jako proboszczów na osieroczone parafie postać zamierzają.

Uprzytomnijmy sobie przebieg sprawy.

1) W nocy Kardynała Sekretarza stanu z dnia 4 kwietnia czytaliśmy, że Ojciec św. zgodzi się na jednorazową notyfikacyę, jeśli projekt kościelno-polityczny z poprawkami komisji i ks. Biskupa Koppa przyjęty i ogłoszony zostanie. Na stałą notyfikacyę przyrzekał Sekretarz stanu zgodzić się wtedy, gdy rząd pruski do zapewnienie, iż przystąpi niebawem do dalszej rewizyi ustaw majowych, równającej się zupełnemu przywróceniu religijnego pokoju.

2) W nocy z dnia 23 kwietnia, a więc w sam Wielki Piątek, w dzień św. Wojciecha Biskupa i Męczennika, oświadczył poseł Schlözer, że rząd pruski daje takie urzędowe zapewnienie, jakiego się domaga Stolica Apostolska, t. j. że przystąpi do ostatecznej rewizyi ustaw majowych, czyli przedłoży Izobom projekt, któryby z kościelno-politycznego prawodawstwa usunął to wszystko, co się z wolnością Kościoła pogodzić nie da.

3) Ojciec św., przyjmując to urzędowe oświadczenie jako zapowiedź stałego pokoju, zgodził się już teraz na jednorazową notyfikacyę, i wysłał do wszystkich Biskupów w państwie pruskiem, aby bezwzględnie do tej notyfikacji przystąpili.

„Schlesische Volks Ztg.” pisze w tej sprawie: Przed kilku dniami, jak nam donoszą ze strony wiarogodnej, nadeszło tu polecenie Ojca św. Leona XIII, ażeby w celu obsadzenia wakujących obecnie probostw wymieniono rządowi nazwiska przeznaczonych na nie kandydatów. Do tej mozolnej pracy zabrano się natychmiast. Chodzi o obsadzenie około 280 probostw i plebanii w dycezyi i okręgu delegatury. Prawo prezenty przysługuje części księciu Biskupowi, częścią osobom prywatnym. Z żalem przychodzi wyznać, że zadania tego nie podobna w zupełności wykonać dla wielce dotkliwego braku duchownych.

„Köln. Volks Ztg.” pisze:

Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, doszło do wszystkich pruskich ordynaryatów rozporządzenie Stolicy Apostolskiej, aby doniesiono rządowi kandydatów na wszystkie wakuujące parafie. Doniesienie „Schles. Volks Ztg.” dowodzi tylko, że w dycezyi wrocławskiej przystapiono już do wykonania tego ogólnego rozporządzenia.

I nasz Najprzew. ksiądz Arcypasterz otrzymał najprawdopodobniej także rozporządzenie Stolicy św., a podobno już w zeszłym tygodniu organa do tego upoważnione zajęte były taką samą pracą, o jakiej wspomina „Schlesische Volks-Ztg.” z tym samym, niestety, co we Wrocławiu skutkiem. Żniwo jest wielkie a robotników mało. Na obsadzenie 200 wakuujących parafii nie masz dostatecznej liczby księży, nie mówiąc już o powstających z tego powodu lukach po wikaryatach.

Jakie ma znaczenie najnowsze ustępstwo Stolicy św.?

1) Nie jest ono bynajmniej zgodzeniem się na stałą notyfikacyę, lecz tylko jej zapowiedzią; Kardynał Jacobini bowiem w nocy swęj z dnia 4 kwietnia przyrzeka tę stałą notyfikacyę nie za obietnicę przedsięwzięcia rewizyi organicznej ustaw majowych, lecz za dopełnienie tej rewizyi, za przywrócenie stałego pokoju kościelno-politycznego.

Organiczna rewizya ustaw majowych musi także ująć w pewne karby i złagodzić tę notyfikacyę, gdyż w tej formie, jak ta notyfikacya przedstawia się obecnie w ustawach majowych, Stolica św. na nią zgodzić się nie może.

Według dzisiejszych przepisów, byliby Najprzew. ks. ks. Biskupi obowiązani donosić rządowi o nominacji proboszczów, administratorów i mansynarzy; rządowi zaś przysługiwałoby prawo protestowania przeciw nominacji tych kandydatów, którzy mu się nie podobają. Gdyby Biskup, lub ksiądz na tę protestacyę nie zważył, podlegaliby obydwaj najsurowszym, a dobrze nam znanym karom. Gdyby Biskup nie posłał na probostwo proboszcza, lub administratora, lecz tylko tymczasowego dusz pasterza, to naczelny prezes mógłby po upływie roku najsurowszemi karami i grzywnami zmusić Biskupa do stałego obsadzenia parafii.

Taką moc, takie zwierzchnictwo państwa nad Kościołem dają rządowi ustawy majowe; jasną jest dla każdego z nas rzeczka, iż na to Kościół zgodzić się nie może.

2) Warunki Stolicy św. co do obowiązku notyfikacji złożone są w nocy Kardynała Jacobiniego z dnia 26 marca r. b. Skoro władza duchowna zawiadomi rząd, że tych a tych kandydatów posyła na posady proboszczowskie, wtedy rządowi wolno jest wymienić powody, dla których u-

waża, iż ustanowienie tego a tego kandydata na tę lub owę posadzie nie dałoby się pogodzić z porządkiem publicznym, a to na podstawie znanych i stwierdzonych ważnych faktów. Nie na domysłach, przypuszczeniach, antypatjach, denuncyacyach, lecz na podstawie pewnych stwierdzonych ważnych faktów może rząd nie zgodzić się na nominacyę.

3) Stósownie do tego twierdzimy, że i obecna notyfikacya jedynie w myśl warunków sub 2) podanych skuteczną być może — że cała ta procedura jest jedynie próbą, jakie też trudności rząd pruski przy obsadzeniu wakuujących probostw robić będzie, lecz próba ta, choćby gładko poszła, jeszcze za stałą miarę usposobień rządu uchodziłaby nie mogła.

Wspominaliśmy już wyżej, iż obsadzenie wakuujących parafii w naszych archidiecezyach na wielkie natrafi przeszkody z powodu niedostatecznej liczby duchownych; trudności te powiększą się jeszcze znacznie, jeśli rząd pomiędzy proponowanymi kandydatami przebierać i ostatecznie ich zatwierdzenie wszelkimi sposobami utrudniać będzie. W warunkach, na jakie obecnie w naszych dzielnicach patrzymy, i w których każdy objaw samodzielnego, każda myśl polska w oczach pewnych szowinistów uchodzi za czyn karygodny, niemal za zbrodnię stanu, możemy sobie wyobrazić, przez jaki ogień czyscowy przechodzić będą musieli kandydaci narodowości polskiej.

Nowe to ustępstwo, uczynione rządowi pruskiemu przez Stolicę Apostolską, zadowolnie zapewne i narodowo-liberalne stronnictwo, które nie będzie miało więcej powodu opierać się przyjęciu projektu w formie uchwalonej w Izbie Panów, a gdy nadto sam ksiądz Bismarck, jak nas o tem zapewniają z Berlina, przemówi do ich serca na jednym z najbliższych posiedzeń Izby poselskiej, projekt kościelno-polityczny przyjęty będzie ogromną większością — i życzenia ks. Bismarcka ziszczą się w całej pełni.

Czy to samo powiedzieć będzie mogła Stolica św., katolicy pruscy, a w szczególności my Polacy — o naszych życzeniach? — to inne pytanie.

Nowa kolej żelazna w Bośni.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(22) Przedwezoraj wśród wielkich uroczystości otworzoną nową koleją żelazną w Bośni, i to 67 kilometrów długą koleją wycinalną od Doboju do kopalni solnych Siminham. Dobój jest jedną z głównych stacyi przy koleji brodzko-serajewskiej. Pod wymienionem miasteczkiem rzeczka Spreca wpada do Bosny. Nowa kolej nad brzegiem Sprecy prowadzi do Dolnej Tuzli, w pobliżu której znajdują się wymienione saliny.

W środę z rana o godzinie 11 umyślnym pociągiem z Pesztu nadjechał do Doboju minister finansów wspólnych Kallay z żoną i liczną świtą, oraz zaproszonymi gośćmi, pomiędzy którymi znajdował się Maurycy Jokay, członek rady państwa austriackiej hrabia Dubsky i inni. Na dworcu przyjmował ministra gubernator Bośni i Hercegowiny generał kawaleryi baron Appel. W południe całe towarzystwo pociągiem, złożonym z 25 przestrojonych chorągwiemi i kwiatami wagonów, wyruszyło do Siminhamu. Oprócz dostojników wojskowych i cywilnych, znajdowali się w pociągu naczelnik okręgu tuzlańskiego Vukowicz, burmistrz Serajewa Fadił Pasicz, wiceburmistrz i radca rencyjny Beg Kapetanowicz, burmistrz okolicznych miast itd. Na wszystkich stacyach witały pociąg tłumy ludu i dzieci szkolne, śpiewające hymn austriacki. Przy wystrzałach z moździerzy pociąg około godziny 6 stanął w Siminhamie, gdzie przed salinami odbyły się przemowy miaistra Kallaya i namiestnika Appela.

Następnie całe towarzystwo wróciło do Dolnej Tuzli, gdzie na dworcu czeka-

la je kompania krajowego wojska bośniackiego w fezach. O godzinie 9 w przystrojonej piekarni wojskowej odbył się bankiet. Minister Kallay wniósł zdrowie cesarza, następnie przemawiał po serbsku o rozwoju prowincji, powierzonych swęj opiece. Generał Appel wniósł zdrowie ministra, szef sekcji Mercy zdrowie wojska, potem prasy. Podziękował w imieniu obecnych reprezentantów prasy austriacko-węgierskiej Maurycy J o k a y, wychylając następnie puchar na cześć ministra Kallaya, jedynego ministra w monarchii, który nie ma do walenia z opozycją ani w parlamencie, ani w prasie, i to nie dla tego, żeby sobie był wybrał najłatwiejsze zadanie, lecz właśnie najtrudniejsze: krzewienie zgody i postępu w tym kraju!

Gdy po rozlicznych mowach, wygłoszonych w językach niemieckim, madziarskim i serbskim, wreszcie bankiet się skończył, mieszczanie tużlatnicy uczcili ministra Kallaya pochodem z pochodniami. Miasto i okoliczne góry były rześcicie oświetlone.

Podobne uroczystości dobitnie zaznaczają fakt, że Austria w Bośni usadowiła się na zawsze. Niepotrzebnie półurzędowa „Presse“ wyraziła wczoraj życzenie, aby okupacja była czem przedź zamieniona formalnie w aneksję. Ku temu trzeboby zmiany traktatu berlińskiego a rząd tużlaty zapewne nie ma wcale ochoty wzwać ad hoc wielkich mocarstw. Ogłoszenie wcielenia Bośni i Hercegowiny do monarchii austriacko-węgierskiej, jest też całkiem zbyteczne, ponieważ de facto są to prowincje austriacko-węgierskie, gdy wcielenie formalne, oprócz kwestyi międzynarodowych, poruszyłoby także trudne do rozwiązania kwestje prawno państwowe, gdyż obie połowy monarchii rościłyby sobie pretensje do tych prowincji. Lepiej więc poprzestać na status quo, który zdaje się być całkiem zadowalniającym.

W tej chwili arcyksiążę Albrecht odbywa inspekcję załóg austriackich, obozów, koszar itd. w Bośni i Hercegowinie. Inspekcja ta ma trwać kilka tygodni. Arcyksiążę i feldmarszałek zamierza dojechać do najodleglejszych i najdrobniejszych posterunków austriackich.

Jest to niejako wstęp do wycieczki cesarza Franciszka Józefa do Serajewa, która zapowiedziana na koniec lipca lub początek sierpnia. Wycieczka ta będzie nowym, bardzo wyraznym dowodem, że dwór tużlaty Bośni i Hercegowinę uważa za powierzono sobie nie tymczasowo, lecz na zawsze. W każdym razie polityka strategiczna Austrii w wymienionych prowincjach coraz to się wzmacnia. Nad granicą czarnogórską powstał łańcuch twierdz, tworzących silną tamę przeciwko ewentualnej wyprawie sokołów czarnogórskich do Hercegowiny.

Z Serbią dotąd pozostaje Austria w najprzyjaźniejszych stosunkach. Ale na przykład, gdyby w Białogrodzie zapanował awanturk a la Ristic, świeżo wykończona kolę dobojsko-tuzlańska, wiodąca ku granicy serbskiej, wielce ułatwiłby austriackiej ruch zaczepny.

Słowem rząd tużlaty z wielką energią pracuje nad tem, aby zabrane prowincje podnieść pod względem ekonomicznym, a pod względem strategicznym obwarować na wszystkie strony.

Korespondencye Kuryera Pozna.

Berlin, 1 maja.

(Głosy dzienników o końcu walki kulturowej.)
(—) Mamy dzisiaj przed sobą cały

(253)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 100.)

Nie wiem, czyli król zechce go oddać — odrzekł Sadowski.

— O! a czemu to?

— Bo go sobie wielce upodobał. Poznał go zaraz, że to ten sam jest, któren na niego w rudnickiej sprawie tak nastawał. Za boki braliśmy się, słuchając odpowiedzi jeńca. Pyta król: „coś sobie do mnie upatrzył?“ a ów rzecze: „ślubowałem!“ Więc król znów: „to i dalej będziesz następował?“ „A jakże!“ — powiada szlachcic. Król począł się śmiać: „Wyrzecz się ślubu, daruję cię zdrowiem i wolnością.“ „Nie może być!“ „Czemu?“ „Boby mnie wuj za kpa ogłosił!“ „A takżeś ufny, żebyś na pojedynkę dał mi rady?“ „Jabym i pięciu takim dał rady!“ Więc król jeszcze: „I śmiesz na majestat rękę podnosić?“ Ow zaś: „Bo wiara paskudna!“ Tymczasem królowi każde słowo, a on coraz był weselszy i coraz to powtarzał: „Udał mi się ten towarzysz!“ Dopieroż, chcąc wiedzieć, czy go naprawdę taki osilek gonil, kazał wybrać dwunastu co najętszych chłopów między gwardją i kolejno im się z jeńcem pasować. Ale to żyłowały jakiś kawaler! W chwili, gdy odjeżdżał, dziecięciu już rozciągnął jednego po drugim, a żaden nie mógł wstać o swęj mocy. Przyjeździemy właśnie na koniec tężże uciechy.

— Poznaję Rocha! Moja krew! — za-

szereg opinii i oświadczeń w sprawie kościelno-politycznej, które charakteryzują stanowisko poszczególnych stronnictw niemieckich w obec walki kulturowej. Nasamprzód zaprzecza „Nordd.“ w sposób apodyktyczny, jakoby kanclerz użył tego wyrażenia, iż należy broń złożyć na ziemi, póki nie zajdzie potrzeba jej ponownego użycia. Półurzędowy dziennik chciałby to ogłosić za bajkę i tym końcem powołuje się nawet na gramatykę i logikę. Zaprzeczenie to nie na wiele się przyda temu dziennikowi; gdyż jest to niewątpliwym faktem, że rządowa „Post.“ któraby już z samego szacunku przed kanclerzem nie śmiała dopuścić się zmyślenia i widocznego kłamstwa, zarejestrowała te słowa po wieczorku parlamentarnym, który ks. Bismarck dał u siebie przed sześciu laty. Jeżeli ich kanclerz nie powiedział, czemuż nie nastąpiło w tej chwili sprośowanie? Ale „Nordd.“ umie sobie poradzić; mówi bowiem, że do takiego sprośowania podówczas nie było powodu. Któż jej uwierzy, jeśli słowa te odtąd stokrotnie powtarzano i tak je pojmano? Jeśli terazniejsze zaprzeczenie tak rozumieć należy, że ks. Bismarck nie tylko tymczasowo zawieszenie broni, ale i trwały pokój zawrzeć myśli, t. j. pokój, jakiego z całego serca pragnie Leon XIII, toć każdy katolik z radością oświadczenie kanclerza powita. Radość ta będzie zupełną, jeśli po tém oświadczeniu widocznie zaadresowanym do Rzymu i mającém tam usunąć wszelkie skrupuły i wątpliwości, nastąpi faktycznie prawdziwy i szczerzy pokój.

Frakcje Kościółowi nieprzychylnie nie przestały się dotychczas krzywić na spełnienie zainaugurowanej przez Falka walki kulturowej. Widać to z mowy, którą przewódca wolno-zachowawców bar. Zedlitz miał dnia 29 kwietnia na zebraniu wolno-zachowawczego stowarzyszenia wyborczego. Rozbierając bowiem szczegółowo program frakcyjny i cele, do których stronnictwo jego zmierzało, oświadczył ten jegomość, że wolno-zachowawcy sądzili w pierwszych chwilach zeszłego dziesięciolecia, iż „nadeszła nareszcie upragniona pora zakończenia walki w celu oswobodzenia ducha niemieckiego od zgubnych wpływów ultramontanizmu.“ A zatem przynależał bez ogródki, że chodziło mu o odłączenie i wyemancypowanie katolików niemieckich z pod zwierzchnictwa Rzymu i solidarności kościoła powszechnego. „Nat. Ztg.“ powiedziała przed kilku dniami to samo, ale jeszcze szczerzej i otwarciej, nazywając walkę kulturową dalszym ciągiem dzieła reformacji. Takie oświadczenia mają jedną zaletę: otwierają bowiem katolikom na to oczy, że co w trwałe walczyl i tak wielkie ofiary ponieśli. Ale p. Zedlitz grubo się myli, sądząc, że walka kulturowa byłaby niechybnie zwycięstwem odniosła, „gdyby cała ludność protestancka była w odwodzie stanęła.“ — Czyż protestanci kulturowi nie posilkowali? Czyż wszystkie stronnictwa nie popierały ustawodawstwa Falkowego, wyjąwszy Polaków i członków frakcji centralnej? Nie, panie Zedlitz, na brak poparcia przez protestantów poplecniczy walki kulturowej żalić się nie mogli; zamiary wasze rozbiły się o ofarność i niezłomną wierność, z jaką cały episkopat, duchowieństwo i lud katolicki wytrwał przy sztandarze Piotrowym.

W dalszym ciągu swęj mowy prawi p. Zedlitz: „Kilka lat walki kulturowej dało jawny dowód, że niezbędnych warunków do osiągnięcia tego celu (to jest oswobodzenia od wpływów rzymskich) wtedy j e s z c z e n i e b y ł o. Przechytny mówca przeto, który ani słowa żalu nie

wołał Zagłoba. — Damy za niego choćby trzech znacznych oficerów!

— Pod dobry humor królowi traficie — odrzekł Sadowski — co teraz rzadko się zdarza.

— A wierzę! — odpowiedział mały rycerz.

Tymczasem Sadowski zwrócił się do Kmicica i począł pytywać go, jakim sposobem nie tylko się z ręką Kuklinowskiego uwolnił, ale jego samego pogrążył. Ow zaczął opowiadać obszernie, bo chętnie się lubił, Sadowski zaś, słuchając, za głowę się chwycił ze zdumienia, wreszcie uściśnął jeszcze raz kmicicową rękę i rzekł:

— Wierzę mi waszność pan, że z duszy rad jestem, bo choć Szwedom służę, ale każde szczerze żołnierskie serce raduje się, gdy prawy kawaler szelmę pograży. Trzeba wam przyznać, że jak się między wami rezolut trafi, to że świeca takiego w universo szukać!

— Polityczny z waszności pana oficer — rzekł pan Zagłoba.

— I znamienity żołnierz, wiemy to! — dorzucił Wołodyjowski.

— Bom się i polityki i żołnierki od was uczył — odpowiedział Sadowski, przykładając rękę do kapelusza.

Tak oni ze sobą rozmawiali, przesadzając się wzajemnie w grzesnościach, aż dojechali do Gorzyc, gdzie była kwatery królewska. Wiesz cała zajęta była przez żołnierstwo różnej broni. Towarzysze nasi z ciekawością przyglądali się kupom żołnierzy, rozrzuconym między opłotkami. Jedni, chcąc nieco głód zaspać, spali po przyzbach, bo dzień był bardzo pogodny i ciepły; drudzy grali w kości na bębnach, popijając piwo, niektórzy rozwieszali odzież na płotach; inni siedząc przed chałupami i pośpie-

ma dla walki kulturowej i skarży się na apatję protestantów, sądzi, że warunki ostatecznego zwycięstwa, których podówczas jeszcze nie było, mogą się na przyszłość znaleźć; inni mówią: „gdy będzie pora po temu, to będzie można zatarg i bój ponowić.“ Takie są tajne myśli, takie rzeczywiste usposobienie wolnozachowawców. Niech przeto nie przywdzieją maski obłudy, niech nie mówią o swęj chęci do zgody i miłości pokoju.

Na katolikach w Niemczech i Prusach ciążył tym większy obowiązek czujności, że nawet organa zachowawcze przybrały kwaśną minę, odkąd się przekonały, iż obie strony skłaniają się do zgody i porozumienia. Do takich konserwatywnych malkontentów zaliczyć należy przede wszystkim dziennik „Reichsbote“, który korzysta z każdej sposobności aby okazał swój żół humor. — Dzisiaj n. p. gani organ pastorski optymistyczny ton, jaki „Koeln. Ztg.“ przybrała względem Rzymu. Paragrafy kościelno-polityczne, które uchwały Izby panów jeszcze pozostawiły, są w jego oczach „lichą drobnostką.“ Nareszcie w predykankim zapale płacze nad tem, że mimo wypędzenia kilkuset Jezuitów w czarnym habicie „sam Jezuityzm pozostał“, jako też, „że właśnie to wydalenie i cała walka kulturowa zapewniła Jezuityzmowi nieograniczoną i nigdy niepraktykowaną władzę nad Kościołem rzymskim.“ Gdyby przeto szło po myśli tego dziennika, to nie byłoby mowy o dalszej rewizji; boć to, co jeszcze pozostało z teraźniejszej noweli, jest „lichą drobnostką.“ Te żale i utyskiwanie prawowiernego organu jasno wykazują, że wywieszony przez niego sztandar zgody nie wart funta kłaków. — To wszystko, cośmy powyżej przytoczyli, stanowi dla ludu katolickiego nader ważną przestrożkę; aby zawsze zachował zgodę i solidarność, gdyż swych prawdziwych i szczerze życzliwych przyjaciół na palcach policzyć może.

NIEMCY.

* Berlin, 1 maja. (Ks. Bismarck a Jezuita). Dzienniki mówią, iż pogłoski, jakoby kanclerz w obec ks. B. Koppa oświadczył, że nie byłby tak dalece przeciwnym odwołaniu Jezuitów, są zmyślone i dodają, że słowa te nie wyszły z ust kanclerza; ale oświadczenie to nie jest potrzebne, boć każdy jeszcze ma w świeżej pamięci to, co ks. Bismarck w zeszłym roku przy rozprawach misyjnych wypowiedział o charakterze i dążności Jezuitów. Jeśli kanclerz rzeczywiście ma to przekonanie, że Jezuiti zdolni byli stanąć na czele demokratów socjalnych, toć o ich odwołaniu ani na chwilę nie pomyśli. Książę Bismarck zwala wprawdzie ze siebie odpowiedzialność za walkę kulturową, nie jest więc rzeczą niepodobną, że mógłby kiedyś zezwolić i na powrót Jezuitów; ale chwila ta w tedy dopiero nastanie, gdy wzrost demokracji socjalnej wykaże nieuchronną potrzebę apostołów ludowych.

— Cesarzewicz następcą tronu i jego małżonka wróca prawdopodobnie do Berlina dopiero około 20 maja.

— W sprawie podatku od wódki pisze „Nat. Ztg.“: Przedłożone zostaną dwa projekty i oba dotyczą północno-niemieckiego związku podatkowego. W pierwszym z tych projektów chodzi o ustanowienie podatku konsumpcyjnego, który po dwóch latach ma wynosić 1,20 m. za litr czystego alkoholu. Podatek ten ponosić mają w północnych Niem-

wując skandyńskie pieśni, szorowali ceglany prostkiem helmy i pancerce, od których blask szedł okrutny. Gdzieindziej czyszczono lub przeprowadzano konie, słowem, życie obozowe wrało i roilo się wszędy pod jasnym niebem. Na niektórych twarzach znać było wprawdzie trudy straszliwe i głód, ale słońce powlokło złotem nędzę, zresztą zaczęły się dla tych niezrównanych żołnierzy dni wypoczynku, więc nabrali zaraz ducha i wojennej postawy. Pan Wołodyjowski podziwiał ich w duchu, zwłaszcza pieśie pułki, słynne na cały świat z wytrwałości i męstwa, Sadowski zaś, w miarę jak przejeżdżali, objaśniał:

— To, smalandzki pułk gwardji królewskiej. To, piechota delekarlijska, najprzedniejsza.

— Na Boga! a to co za małe monstra? — zakrzyknął nagle Zagłoba, ukazując kupę małych człowieczków z oliwkową cerą i czarnymi, wiszącymi po obu stronach głowy włosami.

— To Laponcykowie, którzy do najdalej siedzących hyperborejów się liczą.

— Dobrzyż do bitwy? bo mi się widzi, że mógłbym po trzech na każdą garść wzięść i pęty łbami stukać, póki bym się nie zmachał!

— Z pewnością mógłbyś waszność to uczynić! Do bitwy oni na nic. Szwedowie ich ze sobą do posług obozowych wozdą, a w części dla osobliwości. Za to czarownicy z nich exquisitissimi, kaźden najmniej jednego djabła, a niektórzy po pięciu do usług mając.

— Zkądże im taka ze zlemi duchami komitywa? — pytał, żegnając się znakiem krzyża, Kmicic.

— Bo w ustawicznej nocy brodzą, która po pół roku i więcej u nich trwa,

czeh wszyscy handlujący wódką. W prawie tym zawarte są rozporządzenia ułatwiające władzom jak najściślej kontrolę i wysokie kary na każde przekroczenie. Do tego dodać należy podatek od zacieru, który może wzrosć od 1 m. do 1,90 m. Dochody obliczono w trzecim roku na 200 milionów marek. Motywa mówią ponownie o potrzebach roszty, wymagających koniecznie podwyższenia dochodów i wypowiadają żal, że cel ten nie był podobna osiągnąć drogą monopolu wódki. — W tej samej materji rozpisuje się i „Berl. Tagebl.“ w następujący sposób: Propozycja opodatkowania wódki składa się z trzech projektów, t. j. dwóch dotyczących podatku konsumpcyjnego, pomiędzy którymi zestawiono wolny wybór z podatku od zacieru. Te projekty mają o wiele lepsze widoki, aniżeli projekt monopolowy. Rząd liczy nie tylko na zgodę konserwatystów i narodowców, ale i przeważnej części centrum, któremu znane, choć warunkowe tylko oświadczenia się bar. Huenego za podatkiem konsumpcyjnym zostawiły wolną drogę do głosowania za projektem rządowym. Przypuszczają powszechnie, że projekt kościelny ułatwi zgodniejszym żywiolom frakcji katolickiej przejście na stronę rządu, i że te żywioły odwiedzają mu się za zakończenie walki kulturowej przyzwoleniem na nowy dwustumilionowy podatek. Zachodzi tylko pytanie, czy ten odłam centralny będzie tak spornym, aby zdołał projektowi zapewnić większość.

— W miejsce ponownie wybranego, a przez rząd niepotwierzonego burmistrza Malkwita, wybrali reprezentantami miasta Wystrucia radcę miejskiego Janzona na drugiego burmistrza. Wybór ten rząd zatwierdził.

— Różne koła, a mianowicie szkolne, poczynają się żywo krzątać około wznowienia pamięci śmierci Fryderyka II, który umarł przed stu laty dnia 17 sierpnia.

— Ojciec św. (pisze „Westf. Merk.“) oświadczył pątnikom rzymskim, iż nie wątpi, że w przeciągu roku nastąpi całkowite porozumienie z rządem pruskim.

— Brak zatrudnienia w gałęzi wyrabiania cygar daje się w Hamburgu i jego okolicy bardzo we znaki. W Ottensen naliczono około 1500 robotników, którzy nie mają zajęcia. Wielu udało się w zeszłym roku do Ameryki, ale według listów z tamąd nadeszłych nie lepiej im się tam widzieje.

— Ks. Arcybiskup Krementz przybył dnia 30 kwietnia w odwiedziny do ks. Biskupa monasterskiego, ale nazajutrz zamierzał znowu powrócić do swęj dyecezyi.

— W kilku wyższych zakładach Kolonii i archidyecezyi kolonijkiej zapowiedziano uczniom przy rozpoczęciu nauki po Wielkiej Nocy, że aż do dalszego rozporządzenia nie będzie ani nauki religij, jak dotychczas, ani nabożeństwa szkolnego. „Kölnische Volks.-Ztg.“ słusznie pyta, jak to się zgadza z uregulowaniem stosunków kościelnych.

— Starokatolicyzm nie wygasł w Monachium, lecz wymaga się coraz więcej, jak się przechwalały tamtejsze liberalne gazety. I jakież tego dowód? Oto od stycznia r. b. przeszło do tęj sekty 30 osób, i wpływają hojne ofiary na drugi kościół, bo dotychczasowy jest za mały. Czy to żart niewczesny, czy niezręczna reklama?

— Liczba powiatowych inspektorów w szkolnych wzrosła na 1042,

wiadomo zaś wasznościom, że w nocy najłatwiej z djabłem o styczność.

— A duszę mają?

— Nie wiadomo, ale tak myślę, że animalibus są podobniejsi.

Kmicic posunął z konia, chwycił jednego Laponczyka za kark, podniósł go, jak kota, do góry i obejrzał ciekawie, następnie postawił go na nogi i rzekł:

— Żeby mi król takiego jednego podarował, kazałbym go wędzić w Orszy w kościele powieście, gdzie z innych osobliwości strusie jaje się znajduje.

— A w Lubniach była u fary szczęka wielorybia albo i tęż wielkoluda — dodał Wołodyjowski.

— Jedźmy, bo jeszcze co paskudnego od nich się do nas przyczepi — rzekł Zagłoba.

— Jedźmy — powtórzył Sadowski. — Prawdę mówiąc, powinienem był kazać wasznościom wórki na głowę założyć, jako jest zwyczaj, ale nie mamy tu co ukrywać, a żeście na szanę spoglądali, to dla nas lepiej.

Zaczęli ruszyli końmi i po chwili byli przed dworem gorzyckim. Przed bramą zeskokczyli z kulbak i zdjąwszy czapki, szli dalej piechotą, bo sam król był przed domem.

Ujrzeni tedy moc generałów i oficerów bardzo świetnych. Był tam stary Wittemberg, Douglas, Loewenhaupt, Müller, Eriksen i wielu innych. Wszyscy siedzieli na ganku, nieco za królem, którego krzesło wysunięte było naprzód, i patrzyli na krotofile, którą Karól Gustaw sobie z jeńcem wyprawiał. Roch rozciągnął właśnie dopiero co dwunastego rajtara i stał w porożywanym przez zapasników kubraku, zdyszany i spocon wiele. Ujrwszy wuja w towarzystwie Kmicica i Wołodyjowskiego, rozumiał zrazu, że ich również

pomiędzy którymi jest 206 stających, a 836, którzy te funkcje odprawiają obok innego urzędu. Departamenty kwidziński i hohenzollernski mają tylko stałych inspektorów powiatowych; w frankfurckim, magdeburskim i merseburskim funkcjonują wyłącznie inspektorowie, piastujący inny urząd. Są nimi po większej części oprócz kilku niemieckich urzędników pastorstwie protestancy.

— Nauczyciel wyższy Rhaydt, pracujący przy gimnazjum w Ratzeburgu, otrzymał z funduszu Bismarcka 1000 m. i uda się w tych dniach do Anglii, aby poznać gimnastykę angielską. — Przy ostatnich wyborach do parlamentu pan Rhaydt agitował żywo na rzecz hr. Herberta Bismarcka, a w zeszłorocznych wyborach sejmowych był kandydatem sprzymierzonych z konserwatystami narodowców. Uległ jednakże radcy Berlingowi, na którego padły 102 głosy; sam bowiem miał ich tylko 65. Pana Rhaydta majątkowe stosunki są wcale nie złe; posiada między innymi wcale piękną willę nad jeziorem.

ROSYA.

* „St. Pet. Wiedomosti“ i „Nowoje Wremia“ zgodnie głoszą i rozniecają wieści o włosiańskich zaburzeniach w Galicji, nie dając wiary dziennikom wiedeńskim, donoszącym, że zaburzeniom tym niepodobna wielkiego nadać znaczenia i, ma się rozumieć, napadając przytęm na szlachtę polską.

— W organie p. Suworina znajdujemy między innymi korespondencyą z Łodzi o stosunkach miejscowych. Korespondent twierdzi, że miasto owo jest zupełnie w rękę Niemców, i że przyłączenie jego wraz z okolikami przemysłowemi do wielkiego Vaterlandu winno tylko według pogłosek krążących przybrać ostateczną formę: „Beati possidentes.“ Kraj ten ma wynagrodzić Niemcy za szkody, jakie obecnie ponoszą, zamiast spodziewanych niegdysz koryści z przyłączenia Alzacyi i Lotaryngii do rzeszy niemieckiej. Autor korespondencyi wierzy w to mocno, że pogłoski takie nie są wcale bezasadne.

— W Petersburgu zrobiło nie małe wrażenie powołanie tajnego radcy Wyszniegradzkiego do rady stanu. Domyślają się, iż otrzyma on wkrótce ważniejsze stanowisko, przyczem zwracają uwagę na pogłoski o rychłym zmianie w naczelnym zarządzie ministerstwa skarbu. W kołach petersburskich utrzymuje się wersja, że dotychczasowy minister skarbu Bunge, po ogłoszeniu przeciw niemu ostrego pamfletu, więcej niżeli kiedykolwiek, zdecydowanym jest podać się do dymisyi, i to w najbliższej już przyszłości.

— Do „Kölnische Ztg.“ donoszą, że powrót cara z Krymu do Petersburga został odłożony. Ruch nihilistyczny wzmagają się i niepokoi urzędników, którym zlecono pieczę nad carem. Z powodu odkryć w Nowocerkasku, stolicy kozaków dońskich, aresztowano, jak głoszą 250 do 300 osób. Znalezione tam (oczem pisaliśmy) u jakiegoś kozaka materye wybuchowe. Brata tego kozaka, studenta uniwersytetu petersburskiego, aresztowano początkowo, lecz później uwolniono go, skoro się okazała jego niewinność. Oświadczył on, że brat jego nie jest zdolny uczynić takiej zbrodni. Z resztą ma panować pomiędzy kozakami wielkie niezadowolenie z powodu zaprowadzenia ziemstw. Ojem systemu dążącego do zrównania wszystkich szczepli w obecnym państwie rosyjskiem, jest prokurator synodu, Pobiedonosew, osoba obecnie wszechmocna. Po-

wiadomo zaś wasznościom, że w nocy najłatwiej z djabłem o styczność.

w niewolę wzięto, więc wytrzeszczył oczy i otworzył usta, zaczęł postąpił parę kroków, lecz Zagłoba dał mu znak ręką, by stał spokojnie, sam zaś postąpił z towarzyszami przed oblicze królewskie.

Sadowski począł prezentować wysłanników, oni zaś kłaniali się nisko, jak obycaj i etykieta nakazywała, następnie Zagłoba oddał pismo Czarnieckiego.

Król wziął list i począł czytać, tymczasem towarzysze przypatrywali mu się z ciekawością, bo nigdy go przedtem nie widzieli. Był to pan w kwiecie wieku, na twarzy tak smagły, jakoby się Włochem albo Hiszpanem urodził. Długie pukle czarnych, jak krucze skrzydła, włosów spadały mu wedle uszu aż na ramiona. Z blasku i barwy przypominał Jeremiego Wiśniowieckiego, jeno brwi miał bardzo do góry podniesione, jak gdyby się dziwił ustawicznie. Natomiast w miejscu, gdzie się brwi schodzą, czoło podnosiło mu się w duże wypukłości, które czyniły go do lwa podobnym; głęboka zmarszczka nad nosem, nie schodząca nawet wówczas, gdy się śmiał, nadawała jego twarzy wyraz groźny i gniewny. Wargę dolną miał tak wysuniętą naprzód, jak Jan Kazimierz, jeno twarz tustszą i większy podbródek; wąsy nosił na kształt sznurowadła, nieco na końcach rozszerzonych. W ogóle oblicze jego zwiastowało nadzwyczajnego człowieka, jednego z takich, którzy chodząc po ziemi, krew z niej wyciskają. Była w nim wspaniałość i duma monarsza, i siła lwia i lotność jeniusza, jeno, choć uśmiech laskawy nie schodził mu nigdy z ust, nie było owęj dobroci serca, która takim łagodnym światłem oświeca odewnętrza lica, jak lampka wstawiona w środek alabastrowej lampy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

siada on wielki wpływ na cara i działa nie tylko w swym wydziale, ale mięsza się do spraw administracyjnych.

Z najnowszych programów gimnazjalnych.

(Ciąg dalszy.)

W obec znanej tolerancji albo raczej obojętności religijnej ostatniego z Jagiellonów i jego następcy, używają zwolennicy augsburskiego wyznania w Międzyrzeczu przez całą drugą połowę XVI w. w niezakłóconym niczem pokoju owoców odstępstwa od wiary swych przodków i odprawiają bez przeszkody nabożeństwo w dawnym katolickim kościele farnym. Po wyjeździe Łąckiego objął rząd nad ewangelicką gminą Jan Kaper z Czech, który pozostawał, jak się zdaje, w bardzo przyjaznych stosunkach ze starostą międzyrzeczkim, gdyż obydwa odwiedzają się nawzajem. Starosta wypłaca mu dzierżawę za grunta kościelne, wydzierżawione przez Łąckiego, i dziesięcinę od zboża zamkowego częścią w pieniądzu, częścią w naturaliach. Starostwo dostawia nawet specjalnie katolicką daninę, t. zw. „obrok“ t. j. ryby w dwie postne, srode, piątek i sobotę. W ogóle dochody Kapra musiały być dosyć znaczne, gdyż wedle świadectwa jego krewnego, Marcina Frischbiera, który od najmłodszej młodzieńczości bawił przy Kaprze, opłacał podatek międzyrzeczkim kościołowi także ewangelickiej gminy w Piaskach i Bobolewcu; Kaper był nadto równocześnie pastorem w Skwierzynie. Następca Kapra, który ostаточно przeszedł do obozu aryańskiego w Smiglu, był Walenty Dermachowicz; po jego ustąpieniu około roku 1590 objął duchowne rzady w Międzyrzeczu Michał Gerstmejer.

Z końcem XVI i na początku XVII stulecia nareszcie zaczyna się ożywiać katolicki duch w Międzyrzeczu i katolicy zaczynają się domagać nieprzedawnionych praw swoich do kościoła farnego. Z jednej strony stają do walki katolicy proboszczowie, domagający się słusznie przywrócenia „status quo“ z przed reformacji, z drugiej magistrat protestancki pragnący zachować gminie ewangelickiej to, co ona sama nieprawie przywłaszczyła sobie przed pół wiekiem. W ten sposób powstaje pomiędzy katolickim kościołem a magistratem miasta spór, który wlecie się bez mała przez dwa całe wieki i ostatecznie, dzięki niedostępowi maszyny państwowej kończy się na niczym. W chwili, w której się ten spór rozpoczyna, dzierży starostwo międzyrzeczkie kanclerz Jan Zamojski, który w tym właśnie czasie zajety wojną z hospodarem wołoskim i ze Szwedami w Infantach, nie mógł prawdopodobnie brać w tę sprawę osobistego udziału; na biskupstwie poznańskim zasiadał od roku 1601 Warwincje Gośliński, gorliwy pasterz, uczony autor dzieła „De haereticis discursus exercendi animi causa“.

Pomimo swjej tolerancji, jakiej nikt nie odmówił Biskupowi, który podpisał znaną konfederację dysydentów z roku 1573, postanowił właśnie Gośliński w roku 1603 przywrócić kościołowi międzyrzeczkemu dawniejszy charakter katolicki. Zygmont III, któremu w kościołach miast królewskich przysługiwało prawo prezeny, ofiarował probostwo międzyrzeckie poznańskiemu kanonikowi Janowi z Myślicina Myślickiemu. Myślicki przyjechał do Międzyrzecza 3 czerwca, przedstawił się jako nowo zamianowany proboszcz tamtejszy i zażądał wydania kościoła, otrzymał jednak odmowną odpowiedź i opuścił niebawem miasto prawdopodobnie dla tego, że nie posiadając żadnych po temu środków, nie mógł wystąpić energiczniej przeciwko opornemu magistratowi.

Wielkie wzburzenie zapanowało w mieście, gdy Myślicki w trzy tygodnie potem, dnia 23 czerwca ponownie ukazał się w Międzyrzeczu. Tym razem przybył w towarzystwie proboszcza pszczyńskiego i wielu innych znamienitych osób. Jak względem niego usposobione było mieszczaństwo, pokazuje się z tego, że gdy przejeżdżał przez ulicę, strzelono do niego z rusznicy i rzucono nań kamieniami. „Okolo trzynastej godziny“ udał się Myślicki wraz ze swem otoczeniem na ratusz, gdzie zebrał się magistrat, podczas gdy pospółstwo tłumnie otaczało gmach miejski i z niecierpliwością czekało na rezultat posiedzenia. Myślicki przedłożył magistratowi rozporządzenie królewskie, orzekające: „Quatenus sibi tamquam legitime et canonice instituto parochia ecclesiam parochialem Międzyrzecensem eandem cum suis attinentiis iuribus et pertinenciis, quam a multis annis ad haereticam pravitatei et in hac tenus nullo iure sed tantum rei facto detinent, in possessionem suam pacificam, realem et actualem dimitteret eamque ipsam deoccuparent.“ Nadto okazał rozkaz Biskupa; w którym tenże oddaje mu „in contumaciam“ probostwo międzyrzeckie, ponieważ nikt przeciwko jego inwestyturze nie złożył protestu. Magistrat poprosił o chwilę czasu, aby odczytać przedłożone dokumenta i naradzić się ze zgromadzonem przed ratuszem pospółstwem; Myślicki udał się tymczasem ze swymi świadkami do zamku. Niebawem przybyła tamże deputacja magistratu p-d przewodztwem pisarza miejskiego Floryana Konrada i wnioślna o trzytygodniową zwłokę, — aby w tym czasie miasto mogło się udać do swego starosty, hetmana i kanclerza Zamojskiego, po radę, co mu w tej sprawie uczynić wypada. Żądaniu deputacji nie uczyniono zadość, owszem wykazał Myślicki na podstawie kosztorendencji, że rozkaz królewski wydany został na wniosek Zamojskiego. Obecny przy tych układach zarządca starostwa Mirski starał się również przekonać deputację, że na tej drodze mieszczaństwo niczego nie osiągnie, i zawezwał ją, aby rozkazowi królewskiego ma-

jestatu nie odmawiała winnego posłuszeństwa. Kiedy nadto zwrócił uwagę deputacji na możliwe następstwa nieposłuszeństwa, przeważała mu zachwałę Floryan Konrad i zagroził podniesionym głosem, że lud nigdy nie wyda kościoła. W obec tego wystąpienia pisarza miejskiego złożył Myślicki na magistrat odpowiedzialność za wszystko, co się tak jemu, jak i jego towarzyszom wydarzyć mogło, poczem deputacja opuściła zamek.

Układy zakończono na ratuszu, dokąd proboszcz podążył z zarządcą starostwa. Magistrat z burmistrzem Wargowskim na czele oświadczył, że gotów jest poddać się rozkazowi królewskiemu, że jednakże mieszczaństwo nie chce wydać kościoła; Myślickiemu nie pozostało nic innego, jak tylko skostatować fakt oporu, wielkie koszty, na jakie go naraziło nieposłuszeństwo miasta, oraz czynną obrazę, jakiej się względem niego dopuszczono.

Co się od chwili scen co dopiero opisanych działo aż do końca roku 1603, o tem nie ponażają nas akta kościelne. Prawdopodobnie trwały układy pomiędzy władzą biskupią, rządem i magistratem. Zachert opowiada, że miasto zażądało 6000 złotych za naprawę kościoła. Wzburzone pospółstwo nie pomijało żadnej sposobności, aby proboszczowi i jego otoczeniu okazać całą swoją nienawiść; wybijano mu szyby i nie szczedzono wszelkiego rodzaju obelg. Doszło do tego, że Myślicki w obawie o życie wyrzobił sobie u króla Zygmunta wadium w sumie 20 tysięcy złotych polskich.

Dnia 13 stycznia 1604 r. zawarto układ, w którym decyduje się miasto oddać kościół proboszczowi „sponte et libere cum omnibus attinentiis et rebus, quae pertinent ad eandem ecclesiam, cum auro, argento, organis, altari-bus“, — proboszcz natomiast zgadza się na 10-tygodniową zwłokę aż do 23 marca. — Fakt ten wywołuje w mieszkancach miasta ogromne wzburzenie; — nie mogą oni znieść tego, że w protestanckim mieście objąć ma duchowne rzady katolickie duchowieństwo, zgrozą przejmując ich myśl, że niebawem zjedzie do Międzyrzecza katolicki Biskup, aby rekondiliować exsekrowany Kościół. Wzburzenie wzmagają jeszcze ta okoliczność, że w obec nowego zwrotu rzeczy wielu mieszczan, którzy swego czasu pociągnięci siłą wypadków przeszli na protestantyzm, gotuje się do powrotu na łono katolickiego Kościoła. Chodzi o zachowanie miastu protestanckiego charakteru, układają się przeto „statuta et obligationes“ przeciwko chwiejnym. Ogólne wzburzenie wybuchło na zewnątrz w chwili, w której naznaczona przez Biskupa komisja przybywa do miasta. Rozpazane pospółstwo dopuszcza się na członków komisji czynnej zniewagi, której jednak nie opisują bliżej współczesne źródła. W skutek tego wypadku zjeżdża Biskup Gośliński już 1 kwietnia do Pszczewa. Aby słuszny gniew jego odwrócić, szuka magistrat pomocy tych z pomiędzy znieważonych komisarzy, których z miastem łączyły bliższe stosunki, i za ich pośrednictwem przychodzi do skutku zgoda w Pszczewie 2 kwietnia. Miasto prosi Biskupa o przebaczenie z powodu znieważenia jego komisarzy, winni mają zostać ujęci i oddani Biskupowi dla odniesienia zasłużonej kary, — magistrat zobowiązuje się nie czynić krzywdy katolickim duchowieństwu i katolikom, jako też nie przeszkadzać tym, którzy powrócą do katolicyzmu. Dnia 6 kwietnia jest Gośliński w Międzyrzeczu i poświęca prawdopodobnie kościół tamtejszy. Umieszczony na pamiętkę tego faktu w kościele międzyrzeczkim napis, który czytał jeszcze Zachert, słałw go jako „recuperatorem ecclesiae et pristinae orthodoxae religionis institutorem.“ W obecności Biskupa oddano Myślickiemu kościół z wszystkimi utensyliami, wykazano wszystkie jego dochody, wreszcie wydano częścią, częścią wskazano grunta kościelne, na co proboszcz wystawił tymczasowe pokwitowanie.

Wydawszy w ten sposób proboszczowi pod naciskiem rządu i władzy biskupiej kościół, nie spieszył się natomiast magistrat z definitywnem oddaniem należącego do kościoła majątku, tak, że proboszczowi przyszło w końcu drogą sądowego procesu dochodzić praw swoich i Kościoła. Na skargę zanesioną przed sądy królewskie przysłano do Międzyrzecza na podstawie mandatu z dnia 18 lipca 1604 komisją złożoną z 9 członków, celem zbadania pretensji proboszczowskich. Termin odbył się na ratuszu w połowie listopada t. s. roku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 3 maja

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał mularzowi i radnemu Ferdynandowi Brentzelowi w Międzyrzeczu, królewski order korony czwartej klasy.

*** Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Jalmuzna jubileuszowa od M. K. 10 marek. A. K. 20 marek. Ks. W. M. 5 marek. Ks. A. K. 3 marki. — Razem 38 marek.

*** Dla Pogorzela miasta Stryja** złożyli w administracji pisma naszego: Z przeniesienia 90,90 marek. Zebrane u L. Affeltowicza 2,25 marek. W śniadaniu dobrojowskiej złożył pewien oficer 30 fen. — Razem 93,45 marek.

*** Wystawa obrazu p. Stanisława Dacynskiego „Podział łupów i brank tatarskich“** otwarta codziennie we foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4. — W niedzielę i święta do godziny 5.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

*** Zarząd Towarzystwa krawców w Po-**

znaniu ogłasza, że zabawa latowa tegoż Towarzystwa odbędzie się dnia 23 b. m. w Parku Wiktorji.

*** Naczelny prezes Günther** wyjechał w piątek na tydzień za urlopem.

*** W teatrze naszym** produkował się wczoraj i przedwczoraj presti digulator p. profesor Epstein przed dość licznie zbraną publicznością. Produkcye jego przyjęła publiczność z wielkim zadowoleniem. Dziś występuje p. Epstein po raz ostatni.

*** Co piątek** wychodzi wykaz posad, które otrzymał mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

*** Z Mięjskiej Górki** piszą do „Orędownika“, że przy szkole tamtejszej funguje nauczyciel przysłany aż z Hanoweru, p. Ernst. Poczęto i tam przekreślać nazwiska polskie. Tak n. p. z Wegnarowicza zrobiło się Wegnera, z Hasińskiego Hessego; Tylewskiego zamieniło się na Thiel'a itd. Wielu z rodziców postarali się, aby ich nazwisk nie przekreślano i za to należą im się uznanie i pochwała. Ale są i tacy rodzice, którym to jest obojętne.

*** Gostyni.** W dniu 28 z. m. przybyło do Gostynia z Berlina kilku radców ministerstwa spraw wewnętrznych, których przyjmowało kilku radców rejencyjnych z Poznania. Celem ich podróży jest obejrzenie klasztoru i dóbr do niego należących.

*** W obwodzie rejencyi poznańskiej** ma w roku 1886—87 wpłynąć z podatku gruntowego 1,307,662 m. 34 fen., na odpisanie obliczono 1273 m. 40 fen. Podatku budowlanego ma wpłynąć 654,823 m., z czego przypada 3 proc. na pobór podatku, t. j. 19,645 m. 27 fen., tak, iż dla skarbu pozostaje m. 635,177 fen. 73. Na odpisanie obliczono 630 m. 50 fen., z tego 3 proc. na pobór, t. j. 19 m. 42 fen., tak, że dla skarbu pozostaje 611 m. 8 fen.

*** Remonty** zakupywać będą w r. b. w obwodzie rejencyi bydgoskiej w następujących terminach: dnia 22 maja w Koronowie, dnia 24 maja w Kruszwicy, dnia 25 maja w Inowrocławiu, dnia 26 maja w Mogilnie, dnia 27 maja w Gnieźnie, dnia 10 lipca w Wyrzysku, dnia 14 lipca w Białosławiu, dnia 15 lipca w Żninie, dnia 16 lipca w Szubinie, dnia 17 lipca w Kcynie, dnia 20 lipca w Wągrowcu, dnia 21 lipca w Chodzieży i dnia 11 sierpnia w Czarnkowie.

*** W obwodzie rejencyi bydgoskiej** uczęszcza do szkół ludowych 33082 chłopców i 32,700 dziewcząt. Chłopców katolików jest 12,286, ewangelików 15,291, żydów 555; dziewcząt katolicek jest 16,882, ewangeliczek 15,192, żydówek 666. Liczba nancyieli wynosi według religji: 314 katolików, 441 ewangelików i 10 żydów. Klas jest 1374 i to 44 dla chłopców, 54 dla dziewcząt a 1276 dla chłopców i dziewcząt. Nadto znajdują się pod względem wyznaniowym niemieckie szkoły, przy których funguje 256 nauczycieli katolickich, 162 ewangelickich i 31 żydowskich; dzieci uczęszcza do tych szkół 24,752 katolickich, 11,175 ewangelickich i 1306 żydowskich i to: 12,593 chłopców katolików, 5735 ewangelików i 691 żydów — 12,159 dziewcząt katolicek, 5440 ewangeliczek, 615 żydówek.

*** Wyginęły** lub znieczyły się na Śląsku następujące szlacheckie rody polskie: Goreccy, Mikuszowie, Koszyccy, Kalinowscy, Miroszowscy, Koszobachy, Rymultowscy, Paczyńscy, Blachowie i Skalowcy, Suchodolscy, Michowscy, Świętochowsky — w ogóle około 200 rodzin szlacheckich zniknęło z widowni dziejowej.

*** We wrocławskiej „Kathol. Lehrer Ztg.“** (nr. 32) pewien poważny pedagog górnoślązki w stanowczy sposób potępia wywody tych zapaleńców, którzy pragną być jeszcze większymi patriotami, aniżeli sam minister Gossler, bez znajomości stosunków radzą germanizować Górny Śląk z pomocą szkoły. Autor potępia wykluczenie języka ojczystego z nauki szkolnej i ustanawiania nauczycieli Niemców przy szkołach polskich jako nonsens pedagogiczny i powiada, że w ten sposób szkoła swego zadania żadną miarą spełnić nie zdoła, i w y c h o w y w a ć dzieci nie może, bo dzieci nie rozumieją czego się uczą.

Słowa Schenckendorffa:

„Muttersprache, Mutterlaut, Wie so wonnesam, so traut!“

— nie do samych tylko stósują się Niemców, ale także i do Polaków, gdyż słowa, które się rozumie i które z pod serca płyną, działają orzeźwiająco na ducha i one tylko zdolne są stworzyć ten tajemniczy węzeł miłości, jaki nauczyciela z uczniem łączyć powinien. Bez języka ojczystego szkoła staje się dla ucznia więzieniem a czas nauki czasem męczarni.

Brawo!...

*** Kontrakty** dzierżawy między właścicielami domów a lokatorami zawierają niejedne nieprawne paragrafy, które wydzierżawiający pomieszczali, chcąc wiązać nimi lokatorów. Do takich paragrafów należy także stanowiący, że właścicielowi wolo wnijsć każdego czasu do mieszkania lokatora, celem obejrzenia stanu mieszkania lub wydzierżawienia go. Niektóre kontrakty zawierają jeszcze do tego paragrafu dodatek zabraniający w takim razie lokatorowi zażądać ukarania właściciela, jeśli tenże mimo wezwania lokatora nie wyjdzie z izby. — Takie przepisy kontraktowe nie mają żadnej wartości wobec kodeksu karnego. Niejeden gospodarz stanowiący przed prokuratorem jako oskarżony o zakłócenie spokoju domowego, broń się bezskutecznie takim kontraktem dzie-

rzawy, bo został zasądzony na podstawie paragrafu 123 kodeksu karnego. Działo się to w Poznaniu i w innych miejscach.

Ku przestrozie podajemy świeżo zapadły wyrok najwyższej instancyi, senatu karnego kamerygerychu z dnia 29 kwietnia r. b. Właściciel A. wszedł do pomieszkania lokatora B., aby obejrzed to pomieszkanie i kazać je zreparować. B. wezwał właściciela, aby wyszedł, ale A. zasłaniał się kontraktem, pozwalającym mu każdego czasu wnijsć do mieszkania lokatora, a zabraniającym lokatorowi żądać ukarania właściciela za to przewinienie. Tym kontraktem brońił się także A. przed sądem w dwóch instancjach, ale mimo to został skazany na 50 marek grzywnien lub odpowiednie więzienie. Sądy wychodziły z tej zasady, że tego rodzaju klauzule kontraktowe nie mają znaczenia wobec prawa karnego. Senat karny, do którego A. udał się z rewizją, potwierdził wyrok poprzednich instancyi.

*** W Podgórzu** pod Toruniem odbyło się we wtorek zebranie mniejszych właścicieli ziemskich z okolic dotkniętych ostatnią powodzią, aby uradzić, jak zapobiedz na przyszłość tym nieszczesliom. Po długiej dyskusji postanowiono jednomyślnie wysłać do sejmu petycję z prośbą, aby rząd zechciał wybudować na koszt państwa tamę i kasy państwowej. Na przykład, gdyby rząd tamy na koszt państwa wybudować nie chciał, proszą petyenci o stałe zmniejszenie do połowy podatku gruntowego. Petycja ta przesłana zostanie na ręce reprezentanta powiatu toruńskiego, aby ją sejmowi polecił.

*** P. Maryan Sokółowski**, profesor uniwersytetu krakowskiego, wydał nader interesującą i gruntownie opracowaną broszurkę, w której opisał zamek gołuchowski, będący własnością Izabeli z ks. Czartoryskich hr. Janowej Działyńskiej.

*** Lwów.** Na rzecz pogorzela miasta Stryja ofiarował cesarz Franciszek Józef ponownie 5000 złr. — Baron M. Hirsch z Paryża nadał 100,000 franków.

*** Redaktor i reporter „Berl. Tageblatt“** w którego łamach pojawiła się głośna sprawa o skradzeniu brylantowego gołębia przez wykożona postawioną damę berlińską, zostali skazani na kilkoniadne więzienie; przeciwko wyrokowi zanesiono apelację.

*** Wychoźony** pociąg kolejowy z Kolonii do Tergier wykołcił się w piątek w pobliżu St. Quentin. Szawku nikt nie poniósł. Pomocnicy podróźnymi znajdowali się także ambasador niemiecki, hr. Münster z rodziną.

*** Król** dyrekoja ruchu kolejowego w Magdeburgu zniósł w swych warsztatach robotę w niedziele i święta. W razie większego napływu roboty, czas pracy w dni robocze zostanie powiększony za stosownem wynagrodzeniem. Vivat sequens! U nas robotnicy w warsztatach i magazynach kolejowych bardzo często zniewoleni są pracować w niedziele.

*** Dr. Rudolf Meyer**, znany polityk społeczny, skazany za obrazę na 18 miesięcy, ścigany jest listami gończemi.

*** Jan Most**, znany czerwony socyalista, przebywając w Ameryce, ukrywa się, ponieważ wyszedł rozkaz, nakazujący go pojmać i uwięzić za to, że na jednym z wieców wzywał lud do „chwycenia za broń“.

*** Cholera.** W Brindisi zachorowała w sobotę jedna osoba, w Ostuni 5. W Latioano zmarła jedna osoba. — W niedziele zachorowały w Brindisi 3 osoby, w Ostuni zachorowały 3 osoby a zmarły 2; w Torre Santa Susanna zach. 2 osoby.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek (dnia 4go maja św. Floryana m.

Wschód słońca o godz. 4 minut 26. Za-
chód o godzinie 7 minut 28.

TELEGRAMY.

Madryt, 1 maja. W dniu 5 czerwca rozpocznie się tu proces przeciwko sprawcom napadu na gmach poselstwa niemieckiego, który miał miejsce w sierpniu roku zeszłego.

Carogród, 2 maja. Madźid pasze i Abro effendiego zamianowała Porta komisarzami dla rewizji wschodnio-rumeljskiego statutu prawodawczego.

Paryż, 3 maja. W wczorajszym wyborze deputowanego w miejsce Rocheforta wzięło udział 268,000 wyborców; obranym został Gaulier (radykał) 145,000 głosów, Roche otrzymał 100,000 głosów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 31 i zawiera: Artykuł wstępny: Wskazówki dla kobiet, J. D. (ciąg dalszy). — Ciemne dni, powieść przez Hugo Convey'a, przekład E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Odzyskanie arcydzieła szkoły flamandzkiej 1815 roku, podług francuskiego oryginału, opracowała Podolanka (dokończenie). — Ochorowicz i pesymizm, napisała I. M. — Wiadomości literackie i rozmaiteści. — Logografy i rozwiązanie.

*** Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 31 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica, powieść w dwóch tomach przez Karola Reade, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Wśród burz i gromów, powieść M. J. Mary, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Wszystko dla miłości, powieść autora „Rubinowej cysterny“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 maja

BAZAR. Gajewski z Wolsztyna, pani Ro-

Zakrzewski z Żabna, Melin z Prus Zachodnich, hr. Zółtowski z Nekli, Stablewski z Jaraczewa, hr. Łącki z Posadowa, hr. Kwilecki z Kwilca, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Zółtowski z Ujazdu, Matkowski z Rudek, Krajewski ze Skoraczewa, hr. Mycielski z Galowa, hr. Biński z Wrzesni, Koczorowski z Czaruszki, dr. Szuldrzyński z Siernik, Bogacki z Gniezna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Bober i Schneider z Warszawy, Kojcicki z Warszawy, Diffler z Ostrowa, Zuchowski z Bogdanowa, Libelt z Zajczkowa, Chlapowski z Rzegocina, Chetmicki z córka z Gorowa, pani hr. Lubieńska z rodziną z Królestwa, Leutholo z Zaklau, Kaczkowski z Mierzewa, Skarzyński z Miedzianowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Galdyński z Turwi, Smieszniczew ze Srody, Wawrzyniak z Antonina, Rosiński z Drezna, Urbanowski z Czeszowa, Kolibate z Anabergu, Krohn z Lipska, Burgdorff z Hamburga, Seiler z Lignicy, Lendzion i Wiśnicki z Lubawy, Woldler z Trzcianki.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Hanowerskie 4-procentowe prowincjonalne obligacje, Serya V. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w maju. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań**, 3 maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: chłodno.
Zyto: bez int.
Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, cent. maj 126 —, plc. maj-czerwiec 123 —, plc. czerwiec-lipiec —, placono.

Okowita: wyżej. —, Wypowiedziano —, Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, maj 36—10 plac, czerwiec 3680 placono, lipiec 3760 placono, sierpień 3830 placono, wrzesień 3890 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,20 plac. (Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 30000 litr. cena wypowiedziana 36 —, mrk., kwiecień 37 —, mrk., maj 35,80 — 36,20 mrk., czerwiec 36,70 mrk., lipiec 37,40 m., sierpień 38,10 m., wrzesień 38,70 — 90 mk., w miejscu bez beczki 35 —, marek.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 3 maja 1886.	T O W A R							
	piękny	średni	pośledni					
Pszenszcza . . . 100 kilg.	16	20	15	80	15	80	—	—
— nowa	12	60	12	30	12	10	—	—
Zyto	12	80	11	90	11	50	—	—
Jęczmień	13	50	12	50	11	80	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—	—
— nowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Grzech wrzacy	2	20	1	80	—	—	—	—
Karubin	—	—	—	—	—	—	—	—
Zabini żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
— niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisji targowej w mieście Poznaniu.
Poznań, dnia 3 maja 1886.

Przedmiot.	T O W A R				w				
	dobry	śred.	pośled.	przebiegi					
Pszenszcza {najw. za 100 kl. najn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zyto {najw. najn.	—	12	40	12	—	—	—	12	05
Jęczmień {najw. najn.	—	12	30	11	60	—	—	11	93
Owies {najw. najn.	—	14	20	13	20	—	—	13	40

Przedmiot.	T O W A R				w				
	dobry	śred.	pośled.	przebiegi					
Słoma {prosta targana	6	—	4	50	5	25	—	—	—
Siano	6	—	5	—	5	50	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	40	1	80	2	10	—	—	—
Wolowina {kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30	—	—	—
— (od brzucha	1	20	1	—	1	10	—	—	—
Wiewprzowina	1	20	1	—	1	10	—	—	—
Cielęcina	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Skopowina	1	60	1	90	1	95	—	—	—
Słonina	1	60	1	50	1	55	—	—	—
Masło	2								



Dnia 2-go maja 1886 roku po długich cierpieniach zmarła w Ostrowie ś. p. (2190)

Anna Mittelstaedt,

opatrzona śś. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w Ludzisku dnia 5-go maja w środę, o czym donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążony

Ojciec i rodzina.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar polecają

na porę wiosenną i letnią

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze, Wełniane materje gładkie i fantazyjne, Bareże, Etamines i koronkowe materje czarne i kolorowe, Kretony, Satiny, Ondines, Materje jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon od 3 1/2 m. metr, Firanki białe od 3 1/2 m. za okno, Koberce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie, Koszule męskie od 2,50 m. Kozule damskie i negliże, Piótna i stolowa bielizna, holenderska, bifelfeldzka i szlaska, Chustki płócienne, batystowe, ourle i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3-48 marek tuzin. Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z największą akuratacją i z najlepszych materyałów. Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

100000 Mrk.
20000 m., 15000 m., 10000 m.
Ogółem 10000 wygrai wartości 323000 m.
jest do wygrania w ulubioną

Kasselską loteryą Sto-Marcińską.
(Casseler St. Martins-Lotterie).
Główne i ostatnie ciągnięcie dnia 25 maja 1886.
Losy po 10 m., 11 losów za 100 m. (porto i listy 30 fen.) nabyć można w każdym interesie loteryjnym, jako i w Gen. Agenturze (1834)
A. Fuhse, Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

J. Hoepfner & Comp.,
Wrocław, Ritterplatz nr. 2,
poleca swój bogato zaopatrzony (1843)

Skład wszelkich sprzętów kościelnych z każdego metalu i w każdym stylu jako to: kielichy, cyborya, monstrance, lichtarze ołtarzowe i pajaki, pacyfikaty, i t. d. Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana ne żel. blasze, statuy monachijskie w wielkim wyborze po cenach oryginalnych. Reperacje starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i pozłocenia wykonujemy starannie i tanio.

Interes komisowy

Z. Tazarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ul. nr. 5 (521)
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Wańtuchy do wełny
w każdej formie i wadze, ceny umiarkowane.

Płachty do stogów
zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,
smarowidło na osie, oliwę do maszyn, Gatunki wyborze, ceny nader przystępne,
polecają (1972)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Na Maj!

KSIĘGARNIA KATOLICKA

w Poznaniu, ulica Wodna nr. 25

Błękowski ks. Miesiąc Maj dla niewiast chrześcijańskich. 90 fen.
Hołowiński ks. Miesiąc Maj. 60 fen.
Jelowiecki ks. Miesiąc Maryi. 150 m. —
— Nowenny do N. Maryi Panny. 30 fen.
Krukowski ks. dr. Kazania na uroczystości i inne święta N. M. Panny, tudzież Nauki majowe wyd. II. 5 m. —
— Nowe nauki majowe o tajemnicach Różańca ś. 75 fen. —
— Godzinki o Niep. Pocz. N. M. P. 90 fen. —
— Salve Regina. 1 m. —
— Salve Regina w niemieckim języku. 150 m. —
Nowakowski ks. Miesiąc Maj. 80 fen.
Nowenn dwanaście wraz z krótkim nabożeństwem majowym. 30 fen.
Prokop ks. Miesiąc Maryi. 60 fen. —
— Nowy Miesiąc Maj. 120 m. —
Różycki ks. Miesiąc Maryi. Królowej Różańca św. 20 fen.
Sowiński ks. Na chwałę Maryi; nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maj nieop. 1 m., z oprawą 125 m.
Stagraczyński ks. Cudowna miłość Boska ku narodowi ludzkiemu z Pożdrowieniem Anielskim N. M. P. 80 fen., z oprawą 1 m.
Na porto do każdej książki dołączyć trzeba 10 fen. Należność nad-
syłać można w znaczach pocztowych. (2160)

MICKIEWICZA ADAMA POEZYE

wydanie zupełne w 4 tomach 3 m., oprawne w 2 tomy w płótno angielskie, z wyciskami 4 m. 50 fen. poleca (2093)

księgarnia J. K. Żupańskiego
w Poznaniu.

Kolnierzyki, mankiety damskie i męskie,
Chemisetki damskie białe i kolorowe w najnowszym guście,
Chustki płócienne i batystowe,
Krawaty męskie w najnowszym guście,
Pończochy, białe i kolorowe damskie i dziecinne,
Szarpetki gładkie i kolorowe od 35 fen. za parę,
Bawelny do robienia pończoch, białe i kolorowe w różnych gatunkach,
Rękawiczki jedwabne i niciane damskie, męskie i dziecinne

poleca we wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych

J. W. Chmara,
Wodna ulica 22. (2095)

SKŁAD

bławatów, płóciń i jedwabi

pod firmą
J. & T. Kamiński

poleca na obecny sezon:
Materje czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadyny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pżatiny, persie, kretony na meble,
Piótna bifelfeldzkie i szlaskie,
Piótna na poscielę i fartuchy,
Sztirtingi, ehifony, wallisy, pikl, barchany i t. d.
Franki od 4 m. za 1 okno,
Stołówziny i serwetki kolorowe,
Koldry watowane i plkowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne,
Bielizna męska, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabkach czarnych i kolorowych znanych z do-
broci i trwałości. (2030)
Ceny niskie lecz stałe, wybór wielki.
Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Napój majowy

z mozelskiego wina, butelka reńska po 1 marce, poleca cukiernia i handel win hurtowny (2161)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.
P. S. Sprzedającym z drugiej ręki odstępuje się sto-
sowny rabat.

Wody mineralne naturalne

Apollinaris, Bilin, Ems, Eger, Friedrichshall, Hunyady, gorzka woda Franciszka Józefa, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Pyrmont, Salzbrunn, Selters, Vichy, Rymanów, Wildungen, również prawdziwą sól morską, mydło akwizgrańskie, sól stassfurtzka, kreunachska, kołobrzaska, sól, ekstrakt iglicowy i siarkę do kąpeli.

Pastyłki wód mineralnych

z Ems, Karlsbad, Vichy, Salzbrunn etc. poleca po cenach nader przystępnych (2145)

R. Barcikowski
Poznań — Bazar.

Jedna jedyna próba Łaskawą Panią

przekona, że sławny powszechnie *Mortem* z fabryki Hodurka, rozpylony za pomocą jego rozpylacza jest najlepszym środkiem niszczącym wszelkie robactwo, (pluskwy, szwabły, pchły, rasy, muchy, mrówki) jako i naj-
wzniejszym środkiem przeciw motom. Pączka po 10, 20 i 50 fen. polecam również proszek do szybkiego czyszczenia sprzętów kuchennych i męzkie polyskujące. Na składzie mają w Poznaniu: J. N. Jabezyński, Rożyński ul. Wrocławska 9; H. Hummel, Oswald Schape, w Obrzy-
cku Podkomorski oprócz tego nabyć można w każdym lepszym handlu towarów kolonialnych i mydeł.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Czeigodnemu Duchowieństwu pozwalamy sobie polecić
wydaną naszym nakładem

Książeczkę

do zapisywania intencji mszalnych,
obejmującą przeszło 160 stron 16-ki z podwójną liniaturą,
Cena egz. opr. 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Licytacya

całkowitego inwentarza żywego i martwego majątności granowskiej a mianowicie: 50 krów, 60 sztuk bydła młodocianego, 40 koni, 14 zrebaków, 1200 sztuk owiec oraz 300 jagniąt odbędzie się z powodu oddania dzierzawy w **Granowie d. 22 czerwca r. b.** o godz. 9 z rana.

Pluciński.

Stacye kolei: Grodzisk, Buk, Kościan. (2098)

Za poręczeniem! kilkoletniem

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacya, zegary stolowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)
Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe w wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Gwarancya za skutek. Patentowane

aparaty pneumatyczne przeciw grzybowi domowemu i do wysuszenia wilgotnych ścian poleca jedyny skład (2189)

M. Kuzmink,

handel żelaza,
w Poznaniu, ulica Półwiejska nr. 35.
Prospekta gratis i franco.

J. Komendziński

malarz dekoracyjny
Poznań, św. Marcin 9
poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i po-
złotniczych, specjalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic
w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Pozłaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdującej się stanie, podejmuje się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnym usłudze.

kurs przygotowawczy

przyjmuje uczniów, mianowicie klas niższych i średnich; nauka trwa od 5 do 7 g. (2174)
Prof. Jerzykowski
przy ul. Wrocławskiej nr. 20. II p.
Pianina tanio za got. lub na raty.
Fabryka WEIDENSLATFER, Berlin NW.

Niezawodny rezultat!!
Wszystkie choroby swe sprządać, lub to chce tężba kupic, ten niedzielić, więc zapraszamy z głosem do
Ajendabow-Platwa w Poznaniu
Szybko sumienna wysięwna usługa dla sprządających, kupujących

Des Institutrices

très instruites, Françaises, Allemandes, Polonaises et Anglaises, des précepteurs et maitresses de musique cherchent à se placer par Mme Rosenow-Drugulin, Breslau, Ring 29. (2179)

TECHNIKA

potrzebuję zaraz do biura (2194)
Jan Rakowicz,
budowniczy rządowy,
Wielkie Garbary nr. 45.

Institutrice anglaise

Jenne, distinguée, excellente musicienne, possédant très bien le français et l'allemand, appris sur le continent, désire se placer à partir du 1 Juillet. (2192)
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Subjekt handl

znajdzie od 1-go lipca miejsce w moim składzie (2185)
J. N. Leitgeber.



Teatr Polski.

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 7 wieczorem
nieodwołalnie

ostatnie przedstawienie z zupełnie nowym programem.

Prof. Epstein.